

Debata nad Trybunałem Konstytucyjnym jako przykład dyskusji pozornej

LAURA POLKOWSKA

UNIwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego

Abstrakt

22 grudnia 2015 roku w Sejmie odbyła się debata nad sprawozdaniem Komisji Ustawodawczej o poselskim projekcie ustawy o zmianie ustawy o Trybunale Konstytucyjnym. W debacie tej – o charakterze niemal wyłącznie pozornym – przedstawiciele zarówno partii rządzącej, jak i opozycji unikali uwag merytorycznych, posługując się przede wszystkim technikami prowadzącymi do deprecjacji i dyskredytacji oponentów politycznych. Tekst poświęcony jest analizie oraz próbie wyodrębnienia nadrzędnych strategii perswazyjnych, w które się wpisują. Liczne metafory wojenne, odniesienia do wydarzeń historycznych obciążonych jednoznacznie negatywną oceną społeczną, ataki *ad personam* i inne argumenty o charakterze perswazyjnym stosowane przez obie strony sporu uniemożliwiły tak ważną dla przeciętnego obserwatora życia politycznego wymianę racji oraz głębszy wgląd w sytuację. Zarówno partia rządząca, jak i opozycja wykreowały własną, precyzyjnie skonstruowaną wizję rzeczywistości. Obie narracje – mimo że wpisane w niemal identyczne schematy – nie mają żadnych punktów wspólnych, a fundamentalne składniki tworzonego przez obie strony obrazu świata nie dają się w najmniejszym stopniu uzgodnić.

Słowa kluczowe:

Trybunał Konstytucyjny, dyskusja pozorna, retoryka, perswazja, erystyka, dyskredytacja.



Nie trzeba być uważnym obserwatorem polskiej sceny politycznej, by dostrzec, że dyskusje podejmowane w przestrzeni publicznej coraz rzadziej mają charakter merytoryczny. Współczesnym debatom od dawna nie przyświeca starożytny cel wspólnego dotarcia do prawdy (jeśli w ogóle kiedykolwiek przyświecał), coraz rzadziej służą również przekonaniu strony przeciwnej do własnych racji, nabierają za to charakteru sporów erystycznych, choć nie w ścisłym sensie. O ile celem nadrzędnym dyskusji o charakterze erystycznym jest stworzenie wrażenia zwycięstwa w sporze za pomocą nie do końca uczciwych i etycznych argumentów, często o charakterze pozornym, czysto perswazyjnym, o tyle we współczesnych debatach nadrzędnym celem staje się zniszczenie strony przeciwnej. W związku z tym argumentacja – oczywiście ta o charakterze perswazyjnym, a nie logicznym – staje się znacznie uboższa, dobierane są niemal wyłącznie te zabiegi, za pomocą których możliwa staje się dyskredytacja, deprecjacja przeciwnika, ośmieszenie go, skompromitowanie, obarczenie winą, odebranie wszelkich praw (w skrajnych wypadkach łącznie z prawem do życia), a ostatecznie wykreowanie go na wroga. Współczesne dyskusje, choć należałoby rzeczownik ten wziąć w cudzysłów lub opatrzyć przydawką „pozorne”, wpisują się zatem już nie tylko w model utworzony wokół konfliktu, lecz w model skonstruowany na wzajemnej nienawiści.

Wzorcowym wręcz przykładem takiej właśnie dyskusji o charakterze pozornym jest sejmowa debata nad poselskim projektem ustawy o zmianie ustawy o Trybunale Konstytucyjnym, która miała miejsce 22 grudnia 2015 roku. Konflikt wokół TK wyraźnie podzielił polskie społeczeństwo. Choć dla całego niemal środowiska prawniczego oraz wszystkich osób obdarzonych świadomością prawną oczywiste jest, że działania Prawa i Sprawiedliwości dotyczące Trybunału są

nie do zaakceptowania, ponieważ ingerują w fundamenty trójpodziału władzy stojącego u podstaw demokracji, opinia przeciętnego obserwatora życia politycznego w Polsce kształtowana jest przede wszystkim na podstawie medialnych wypowiedzi przedstawicieli rządu i opozycji. Te z kolei niejednokrotnie wpisują się w podobne schematy narracyjne – o czym więcej w dalszej części tekstu – co może prowadzić do wrażenia równorzędności czy równoprawności obu stron konfliktu. Wrażenie to z pewnością podsycają wystąpienia politologów, którzy – w przeciwieństwie do prawników – nie są jednomyślni i często zaciemniają obraz sytuacji, sugerując, że winę za obecny kryzys ponosi poprzednia koalicja rządząca¹. Trudno się zatem dziwić, że w społeczeństwie polskim poglądy, u podstaw których leży przekonanie o słuszności działań rządu, są równie częste, jak te oparte na postawie potępiającej. Do tego stanu rzeczy przyczyniają

¹ Np. prof. Kazimierz Kik – politolog z Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach – tak wypowiedział się na temat konfliktu wokół Trybunału Konstytucyjnego w audycji emitowanej w Programie III Polskiego Radia: (...) *ten konflikt nie może w moim przekonaniu zakończyć się kapitulacją Prawa i Sprawiedliwości, on może zakończyć się kompromisem na warunkach Prawa i Sprawiedliwości, dlatego że nie może kompromis paraliżować możliwości realizowania przez rządzącą większość swojego programu wyborczego. Ta kapitulacja oznaczałaby pozostawienie status quo, pozostawienie tej niedoskonałości w funkcjonowaniu Trybunału Konstytucyjnego, jaką jest jego nadmierne upartyjnienie, upartyjnienie uzewnętrznione tym, że przez osiem lat funkcjonowania większości Platforma Obywatelska – PSL nasycono personalnie Trybunał Konstytucyjny ludźmi, sędziami niechętnymi koncepcjom głoszonym przez Prawo i Sprawiedliwość, a zatem (...) przeprowadzanie daleko idących reform w duchu aspiracji Prawa i Sprawiedliwości w moim przekonaniu byłoby niemożliwe. (...) dobrze myślą przywódcy Prawa i Sprawiedliwości, że należy zapobiegać, czyli najpierw usunąć możliwości torpedowania proponowanych przez Prawo i Sprawiedliwość reform, zamiast później tonąć w sporach przy każdej proponowanej reformie” („Za, a nawet przeciw”, 23.05.2016).*

się również debaty parlamentarne, w których kwestie merytoryczne schodzą na dalszy plan, a niekiedy pomijane są niemal całkowicie, eksponowany jest natomiast sam konflikt przybierający formę wojny. W wyniku tego rodzaju dyskusji pozornych postawy Polaków silnie się polaryzują, a powstałe pęknięcie rodzi wrażenie istnienia dwóch równoległych rzeczywistości pozbawionych punktów wspólnych.

Na początku warto więc sformułować warunki konieczne, jakie musi spełniać dyskusja, by nie miała charakteru pozornego. Za takie elementy uznaję:

1. postrzeganie przeciwnika jako równorzędnego partnera (traktowanie go z szacunkiem),
2. uznanie (nieodmawianie) prawa przeciwnika do udziału w dyskusji,
3. formułowanie wypowiedzi dotyczących głównego tematu (*ad rem*),
4. wzajemną komunikację obejmującą dostrzeganie i respektowanie argumentów strony przeciwnej (choćby tylko po to, by je odeprzeć).

W debacie nad Trybunałem (punkt 8 porządku dziennego) wzięło udział 68 osób, wypowiadając się łącznie 114 razy. Z analizy materiału wynika, że jedynie 12 wypowiedzi miało w większości charakter merytoryczny, pozostałe nie odnosiły się do głównego problemu wcale lub prawie wcale. Poszczególni mówcy niemal nigdy również nie odwoływali się do wypowiedzi swoich poprzedników, nie komentowali ich uwag i nie odnosili do pytań. Jeśli pokusimy się o rekonstrukcję struktur narracyjnych obu stron, okaże się, że są one łącznie podobne do siebie, zawierają szereg identycznych elementów, a podstawowa różnica polega na zamianie miejscami uczestników kreowanej sytuacji. Na schemat narracyjny składają się następujące elementy:

1. przeciwnik polityczny (rząd / opozycja) to wróg „nasz” i wróg Polski,

2. przeciwnik jako jedyny jest winny powstałemu konfliktowi i ponosi pełną odpowiedzialność za sytuację związaną z Trybunałem Konstytucyjnym,
3. przeciwnik świadomie i celowo działa na rzecz destabilizacji sytuacji w Polsce,
4. „my” jako jedyni próbujemy zażegnać kryzys,
5. „my” przemawiamy w imieniu narodu, jesteśmy jego głosem i reprezentujemy jego wolę.

Już samo pojęcie wroga, wynikające z dualistycznego podziału świata na „naszych” i „obcych” i nakreślenia sztywnej, nieusuwalnej granicy oddzielającej te dwie grupy, kieruje nas zamiast ku dyskusji, w stronę narracji dogmatycznej, która – jak podkreśla Iwona Jakubowska-Branicka – *oparta jest na czterech zasadniczych kategoriach. Wszechogarniająca aksjologizacja prezentowanego obrazu świata obejmuje każdą z tych kategorii, sprawiając, że podziały wewnątrz nich są dychotomiczne i nieprzekraczalne. Te cztery kategorie to:*

- ▶ dobro/zło
- ▶ prawda/fałsz, kłamstwo
- ▶ my/oni
- ▶ przyjaciel/wróg (2013, s. 93).

Dziesięć lat temu Michał Głowiński zwrócił uwagę na smutny paradoks historii – środowiska identyfikujące się jako antykomunistyczne współcześnie sięgają po język czasów PRL-u. W tekście poświęconym retoryce nienawiści wyszczególnił 6 podstawowych cech konstytuujących ten model wypowiedzi, bliski językowi totalitarnemu o charakterze dogmatycznym (2009, ss. 242–247):

1. retoryka racji bezwzględnych, polegająca na całkowitej bezdyskusyjności prezentowanych tez i ścisłym podziale idei na słuszne, bo głoszone przez „nas”, i niesłuszne, błędne, niebezpieczne – głoszone przez oponentów,

2. wykluczenie osób stanowiących przedmiot wypowiedzi z grupy jej adresatów, partnerów w dyskusji,
3. dychotomiczny podział na „nas” i „onych”,
4. spiskowe widzenie świata,
5. w pełni jednoznaczne i jednorodne wartościowanie, pozbawione niuansowania, za to bogate w jednoznaczne etykiety,
6. legitymizacja podmiotu mówiącego jedynie na mocy samej wyznawanej ideologii, która czyni głoszone przez niego racje bezdyskusyjnie słusznymi.

Dalsza analiza wypowiedzi pojawiających się w ramach debaty sejmowej nad Trybunałem Konstytucyjnym pokaże, że możemy w niej odnaleźć wszystkie wyszczególnione przez Głowińskiego cechy, choć w różnym stopniu nasilenia (cecha druga na przykład pojawia się dość rzadko, jako że sytuacja obrad sejmowych narzuca drugoosobową formę gramatyczną) i niejednocześnie. Miejsce argumentacji racjonalnej, oczekiwanej w ramach merytorycznych rozważań, zajmują w niej wszelkie zabiegi językowe, techniki perswazyjne i strategie komunikacyjne, których celem jest prezentacja oponenta politycznego w kategoriach wroga, a także całkowita jego dyskredytacja. Manichejski podział społeczny na dwie skonstrastowane ze sobą grupy jest tu szczególnie silny, a wzajemne obarczanie się winą za obecny stan rzeczy, z jednoczesnym wykluczeniem odpowiedzialności własnej, prowadzi do tworzenia opozycji złożonych z silnie naaksjologizowanych członów. Pierwszy stanowi oponent polityczny zagrażający stabilności państwa polskiego, drugi – własna grupa odniesienia kreowana na bohaterskiego obrońcę ojczyzny w obliczu niebezpieczeństwa. Zabiegi autokreacji są jednak znacznie rzadsze niż techniki służące deprecjacji przeciwnika. Wśród tych ostatnich najliczniej wykorzystywane są: oskarżenia formułowane wprost (zawierające leksykę silnie nacechowaną wartościująco

i emocjonalnie, liczne odwołania do kategorii prawdy i narodu oraz metaforykę wojenną), a także za pomocą presupozycji, również tych zawartych w pytaniach o charakterze sugestywnym, odwołania do historii stanowiące podstawę analogii lub wykorzystane w funkcji ataku personalnego, argument *ad hominem* oraz argument *ad consequentiam* sprzężony z argumentem *ad metum* (czyli kreowanie budzącego groźbę obrazu przyszłości).

Debata parlamentarna z 22 grudnia to doskonały przykład stosowania tzw. ukrytej *petitio principii*, czyli używania tezy dowodzonej jako przesłanki dowodu. Przemawiający posłowie w odniesieniu do tych samych faktów z rzeczywistości pozajęzykowych używają – w zależności od orientacji politycznej, którą reprezentują – skrajnie odmiennych zwrotów i wyrażań, zawierających silnie wartościujący element natury definicyjnej lub konotacyjnej. W ten sposób wpływają na postawy odbiorców, którzy nieświadomie przyjmują perspektywę aksjologiczną zawartą w samej nazwie, zamiast kształtować własny pogląd na podstawie szczegółowych, merytorycznych analiz. Zjawisko to świetnie obrazuje poniższy fragment wypowiedzi, w którym rzeczowniki *naprawa* i *dobra zmiana* z jednej strony oraz *paraliż* z drugiej mają ten sam desygnat:

(...) *argumenty, których używacie, to Himalaje hipokryzji i obłudy. A już zupełną bezczelnością jest nazwanie tej ustawy ustawą naprawczą. To jest zupełna bezczelność. (...) Składacie projekt, który znacząco ma ograniczyć możliwość działania Trybunału Konstytucyjnego. (...) To jest wasza naprawa. To jest wasza dobra zmiana. Paraliż to jest wasza dobra zmiana.*
(Sławomir Neumann)

To, co przez stronę rządową nazywane jest: *naprawą sytuacji w państwie; zakończeniem*

kryzysu konstytucyjnego; przywracaniem trybunałowi jego roli; tworzeniem trybunału, który będzie służył państwu i obywatelom; przywracaniem trybunału, który będzie zajmował się tym, do czego został powołany, ze strony opozycji zyskuje takie nazwy jak: zamach; gwałt; rozpierducha; całkowity paraliż; ubezwłasnowolnienie / niszczenie / zahamowanie / demontaż trybunału; masakrowanie ustawy; niszczenie / demolowanie państwa; dokładanie się do kłębki Polski i Polaków; deptanie konstytucji / trybunału / demokracji; łamanie prawa / konstytucji; gwałcenie praw Trybunału Konstytucyjnego; pozbawianie trybunału autorytetu / niezawisłości; blokada prac trybunału; zamykanie ust trybunałowi; działanie z pozycji siły; wprowadzanie rozwiązań czysto wodzowskich; podnoszenie ręki na konstytucję; demolowanie państwa prawa; odbieranie podstawowych praw Polakom. Z kolei działania opozycji przez nią samą określane są mianem obrony demokracji / wolności oraz walką o prawa Polaków / wolną Polskę / system wartości, natomiast przez partię rządzącą: narażaniem trybunału na szwank; destabilizowaniem Trybunału Konstytucyjnego; poniewieraniem trybunału; straszeniem Polaków; wprowadzaniem opinii publicznej w błąd; okłamywaniem / bałamuceniem Polaków; wkładaniem kija w szprychy reform; blokowaniem reform dla obywateli czy destabilizacją sytuacji w państwie. Za pomocą wyliczonych wyrażań każda ze stron wprowadza własną, korzystną perspektywę aksjologiczną. Znamienne, że znacznie więcej jest określeń wartościujących negatywnie i wykorzystywanych do dyskredytacji przeciwnika niż tych nacechowanych pozytywnie i stosowanych w celu dodatknej autokreacji.

Wprowadzeniu korzystnego dla siebie wartościowania sprzyja również metaforyka wojny, która pozwala w dogodny dla mówiącego sposób rozłożyć określone akcenty i pokierować sympatią i antypatią odbiorcy:

Od kilku tygodni Prawo i Sprawiedliwość jest na wojnie z Trybunałem Konstytucyjnym. Od kilku tygodni jesteście na wojnie z niezawisłością sędziów, z polską konstytucją. Wyszliście na wojnę i krok po kroku demolujecie Trybunał Konstytucyjny, jego autorytet (...). Co będzie dalej, kiedy Polacy się nie ugną, kiedy nie ugnie się opozycja przeciwko wam? Będziemy dalej walczyć o wolną, demokratyczną, praworządną Polskę. Będziemy walczyć o to, żeby przywrócić prawdziwe znaczenie słów „prawo i sprawiedliwość” w Polsce, bo wy je zakłamujecie.
(Sławomir Neumann)

Wykorzystywanie słownictwa z pola semantycznego wojny pozwoliło mówiącemu dokończyć dychotomicznego podziału na dobrych i złych, a dodatkowo – na gruncie skojarzeń – zaliczyć oponenta do kategorii wroga, przy czym wniosek ten pozostawiony został odbiorcy do samodzielnego sformułowania. Zwroty użyte w drugiej części wypowiedzi (*Polacy się nie ugną; będziemy walczyć*) potęgują atmosferę zagrożenia i urealnają, poprzez swą sugestywność, stan wojny w ścisłym znaczeniu. Tego rodzaju deklaracje dodatkowo służą przypisaniu własnej grupie odniesienia roli nieugiętych obrońców zagrożonych wartości (*oświadczam państwu, że Nowoczesna będzie wolności bronić w każdy możliwy sposób; bez końca będziemy bronić demokracji; nie spoczniemy, dopóki ten bubel prawny nie zostanie przez trybunał unieważniony; obiecujemy w tym miejscu, że nie zostawimy Polaków na pastwę większości, która nie liczy się z żadnymi zasadami; nie da się wyciszyć głosu opozycji w tej sprawie*).

Na marginesie warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden zabieg regularnie pojawiający się w ramach debaty nad Trybunałem. Sformułowanie *co będzie dalej, kiedy Polacy się nie ugną*, jest przykładem techniki, którą można by określić mianem powoływania się na naród. Chwył ten – o wyraźnym populistycznym charakterze – jest szczególną odmianą

argumentu z powszechności i może przybrać jedną z dwóch postaci. Mówiący odwołuje się do kategorii narodu, albo przypisując mu określone właściwości i postawy zbieżne z własnymi (jak w przytoczonym przykładzie lub w zdaniu *społeczeństwo wam tego nie zapomni*), albo wspominając wprost o poparciu społecznym dla własnych działań, jak w dwóch poniższych wypowiedziach:

Nie słuchacie ludzi, którzy mówią na ulicach, że niszczyte prawo, że niszczyte demokrację, a teraz jeszcze nie chcecie słuchać posłów, wybranych w demokratycznych wyborach, wybranych z woli narodu, szanowni państwo, nie chcecie ich słuchać. To jest skandal.
(Sławomir Neumann)

Platforma zabiegała o to, żeby obsadzić trybunał swoimi ludźmi, łamiąc konstytucję. (...) Bo chcieli nie dopuścić do jakichkolwiek zmian w Polsce. Naród wybrał nas po to, żebyśmy reformowali kraj. (Stanisław Piotrowicz)

Odwołanie się do kategorii narodu po raz kolejny pozwala przeprowadzić dychotomiczny podział ukonstytuowany wokół rzekomego poparcia społecznego. Populistycznego charakteru zabiegu może dowodzić fakt, że na tę samą wyidealizowaną grupę powołują się zarówno opozycja, jak i rząd.

Kolejną kategorią, do której równie często odwołują się obie strony, jest prawda. Słownictwo z pola semantycznego *kłamstwa* jest niezwykle liczne i nośne perswazyjnie, a zarzut nieszczerości czy świadomego wprowadzania w błąd może pozbawić osoby stanowiące przedmiot wypowiedzi wiarygodności. Spójrzmy na niewielką tylko reprezentację omawianego zabiegu: *to jest wielkie zakłamanie, to jest wielka hipokryzja; pan przewodniczący mówi po prostu nieprawdę; nie można tak okłamywać posłów na sali plenarnej, ale też wszystkich, którzy oglądają te obrady; proszę*

jasno o tym mówić i nie bałamucić w kółko, że jest inaczej; możecie państwo próbować zakłinać rzeczywistość, możecie kłamać z tej mównicy, ile się da; cechą charakterystyczną dla państwa to jest wymyślanie nieprawdziwych stanów faktycznych; trzeba, żeby rodacy usłyszeli, jaka jest prawda o Trybunale Konstytucyjnym; kłamięcie jak zwykle, więc szkoda w ogóle gadać, kłamczuchy jedne.

Niekiedy oskarżenie wysuwane pod adresem przeciwników politycznych ma charakter wyraźnie populistyczny, opiera się na całkowicie nieuprawnionym wnioskowaniu o charakterze perswazyjnym, zawierającym istotne błędy logiczne, choćby wynikające z ekwiwokacji (wykorzystania wyrazu w dwóch różnych znaczeniach). Jest więc to przykład imputacji o charakterze insynuacyjnym, która polega na *przypisywaniu komuś – bezpośrednio, w jawnych stwierdzeniach i komentarzach lub pośrednio, przez sugerowanie skojarzeń i wniosków – czegoś, czego nie powiedział ani nie chciał powiedzieć, czego nie uczynił ani nie chciał uczynić. Może to być również przypisywanie mu jakichś właściwości (zwykle takich, które miałyby źle o nim świadczyć) – np. poglądów, intencji, dążeń, cech charakteru czy stylu współżycia z innymi – sprzecznych z jego rzeczywistą naturą* (Karwat, 2007, s. 149; por. też Klementewicz, 1982, ss. 253–254):

Bardzo państwo się oburzacie w związku z konsekwencjami prawnymi przeniesienia Trybunału Konstytucyjnego z Warszawy do innych miast Polski. Przy okazji też pokazaliście, i to może było tego warte, co myślicie o innych miastach w Polsce, co myślicie o mieszkańcach innych regionów Polski. Mówiliście o tym, że przeniesienie trybunału do innych miast w Polsce uchybiałoby godności tego urzędu. Okazuje się, że są miasta niegodne takich instytucji w mniemaniu posłów Platformy Obywatelskiej. A my uważamy, że Polacy są wszędzie równi (...). Nie czynimy Polski równiej i równiejszej,

tak jak czyniliście to przez 8 lat (...). To był test, co myślicie o Polakach i o innych miastach. (...) dowiedzieliśmy się, jakie macie zdanie na temat Polaków i innych miast w Polsce.
(Stanisław Piotrowicz)

W przytoczonym fragmencie pojawiają się sformułowania o dużym stopniu kategoriowości (*pokazaliście, co myślicie o innych miastach; jakie macie zdanie na temat Polaków*), a dzięki zastosowanej konstrukcji składniowej przybierające kształt formalnie wysnutego wniosku. I choć żadnego logicznego związku między sprzeciwem wobec przeniesienia Trybunału a stosunkiem do Polaków nie ma, cała wypowiedź ma dużą siłę perswazyjną. Zastosowany zabieg dodatkowo pozwala na utworzenie po raz kolejny korzystnej opozycji: *'Wy dzielcie Polaków na lepszych i gorszych, a my uważamy, że Polacy są wszędzie równi'* oraz wpisanie oskarżenia w całościową strategię dyskredytacji przeciwnika, u podstaw której leży zarzut dostosowywania prawa jedynie do potrzeb określonych grup społecznych, przy całkowitym, wieloletnim zaniedbaniu innych.

Podobny zarzut – tym razem pod adresem partii rządzącej – odnaleźć możemy w kolejnej wypowiedzi, w której został on umieszczony w presupozycji, czyli poza asercją. Ponieważ w tej pozycji przeważnie pojawiają się sądy „o z góry zagwarantowanej prawdziwości, oczywistej dla uczestników dialogu” (Szymanek, s. 248; por. też Klementewicz, 1982, ss. 256–257), powszechnie podzielane, niebudzące większych wątpliwości, odbiorcy najczęściej nie poddają ich refleksji. Jeśli więc w presupozycji umieszczony zostanie sąd nowy, taki, który mówiący dopiero chce zaszczerpić w świadomości odbiorcy, może on zostać automatycznie zinternalizowany jako pewnik, oczywistość. W poniższym zdaniu – pozornie relacjonującym stan psychiczny mówiącego – oskarżenie, które stanowi punkt

kulminacyjny całej wypowiedzi, pojawia się jako element wyrażenia faktywnego:

(...) ja ubolewam, że pan marszałek dopuścił do tego sposobu procedowania, że wyszliście poza zakres, ale przede wszystkim, że gardzicie własnym narodem. (Borys Budka)

Znacznie częściej jednak presupozycje o charakterze perswazyjnym występują w pytaniach o uzupełnienie, np.:

Czego boicie się tak bardzo, że pierwszymi decyzjami paraliżujecie Trybunał Konstytucyjny?
(Borys Budka)

Pani premier Szydło uznała za bezsensowne utrzymanie podmiotowego rządu. Trybunał Konstytucyjny też ma być niepodmiotowy. Dla czego państwo chcecie wyprowadzić miliony Polaków na ulice? (Krzysztof Mieszkowski)

Tego typu wypowiedzi – z wyrazistym sądem mówiącego, najczęściej niekorzystnym dla przeciwnika, zawartym w zdaniu pod pozorem próby uzyskania odpowiedzi – Mirosław Karwat nazywa pytaniami insynuacyjnymi (2007, s. 153). Jeśli przyjrzeć się ostatniemu z zacytowanych fragmentów, okaże się, że istotnie zastosowany w nim zabieg bliski jest populistycznej insynuacji dotyczącej nierównego traktowania Polaków przez przedstawicieli PO. Wniosek znów jest nieuprawniony, zaprezentowany w dodatku jako oczywisty ze względu na pozycję w zdaniu, a z racji tego, że zawiera oddziałującą na wyobraźnię dużą liczbę (*miliony*), nakreślona przez mówiącego wizja nieodległej przyszłości staje się sugestywna i groźna.

Wszystkie pytania zawierające presupozycje o charakterze perswazyjnym, jakie pojawiły się podczas debaty nad Trybunałem Konstytucyjnym, służyły temu samemu celowi – dyskredytacji oponenta politycznego.

Warto dodać, że większość z nich została zadana w części obrad przeznaczonych na pytania do wnioskodawców. Forma stanowiła zatem jedynie pretekst do przekazania własnego komunikatu zawierającego negatywną ocenę przeciwnika, a formułowane w ten sposób pytania należałoby uznać za pozorne.

Forma pytania często wykorzystywana jest również w celu nadania wypowiedzi pozorów dialogu. Wówczas mówiący zadaje pytanie o charakterze sugestywnym (na poziomie gramatyki skierowane do przeciwników politycznych, lecz w rzeczywistości przeznaczone dla osób przed telewizorami lub monitorami komputerów), by następnie samemu na nie odpowiedzieć. W ten sposób zachowany jest pozór obiektywizmu i wnikliwej analizy, a dodatkowo odbiorca zostaje zaktywizowany, natomiast jego ewentualne wątpliwości rozwiane. Odpowiedź zaś – udzielana jako oczekiwana i konieczna – służy dyskredytacji oponenta:

Powiadacie państwo, że trybunał został narażony na szwank, że doszło do destabilizacji trybunału. No to trzeba sięgnąć do korzeni. Kto o to wszystko zadbał? Kto jest twórcą tego bałaganu? Kto jest twórcą łamania konstytucji w Polsce? To państwo żeście to zrobili! To państwo żeście to zrobili i muszą o tym z całą mocą i wielokrotnie powtarzać. (Stanisław Piotrowicz)

W ostatnim fragmencie pojawia się niezwykle często przywoływany przez obie strony sporu zarzut ponoszenia winy za kryzys związany z Trybunałem Konstytucyjnym. Co charakterystyczne – mówiący każdorazowo odpowiedzialność za obecny stan rzeczy wiążą wyłącznie z oponentami politycznymi, siebie sytuując po stronie przeciwnej – osób, które się z trudną sytuacją zmagają i usiłują ją uzdrowić. Możemy się tu również dopatrzeć zaczątków budowania teorii spiskowej, której celem jest wykreowanie oponenta politycznego

na wroga – nie tylko w stosunku do własnej grupy odniesienia, lecz również wroga Polski. Pytanie *kto o to zadbał* sugeruje bowiem celowe, intencjonalne działanie na szkodę. Znacznie bardziej rozwinięty wariant tej techniki odnaleźć możemy w dwóch poniższych wypowiedziach – jednej antyrządowej i jednej skierowanej przeciwko opozycji:

Demokracja, prawa człowieka, prawa obywatela, konstytucja to tylko parawan dla waszych ciemnych interesów. To tylko parawan. Waszym celem jest ochrona interesów określonych grup społecznych. Rządziliście przez 8 lat i Polacy zobaczyli, ile znaczą w waszych ustach słowa: by żyło się lepiej. Komu się dziś lepiej żyje? Komu się lepiej żyje? (Stanisław Piotrowicz)

Sposób waszego działania rzeczywiście daje do myślenia. Bo nie działacie jak ktoś, kto z podniesioną głową, z otwartą przyłbicą walczy o lepszą Polskę. Działacie chyłkiem, nocą, ukradkiem, w atmosferze inwigilacji, z podrobionym kluczykiem. Tak nie działa ktoś, kto wie, że jest na miejscu, że działa w prawie. Tak działa ktoś, kto wie, że robi źle i musi szybko działać, bo za chwilę zostanie złapany. (Kamila Gasiuk-Pihowicz)

W obu fragmentach mówiący eksponują działanie potajemne, prowadzone w ukryciu, lecz jednocześnie świadome i celowe (*ciemne interesy; działacie chyłkiem, nocą, ukradkiem; waszym celem jest ochrona interesów*).

Większość dotychczas przywołanych zarzutów wiązała się pozornie z głównym tematem debaty. Jest jednak liczna grupa wypowiedzi, w których mówiący posługują się wybitnie nieuczciwym argumentem *ad personam*, porzucając problem Trybunału Konstytucyjnego całkowicie i atakując przeciwnika w sposób osobisty. Rzadziej oskarżenie – niekiedy przybierające formę jednowyrazowej etykiety – kierowane jest pod adresem grupy (Robert Kropiwnicki nazywa posłów Prawa

i Sprawiedliwości *barbarzyńcami*, Joachim Brudziński z kolei stwierdza: *Ja wiem, że damskich bokserów w Platformie Obywatelskiej niestety nie brakuje*), zdecydowanie częściej w stronę konkretnej osoby, która niekoniecznie musi jednocześnie być adresatem wypowiedzi na poziomie gramatycznym. Repertuar ataków personalnych jest bogaty i zróżnicowany. Mówiący najczęściej odnoszą się do stanu emocjonalnego lub psychicznego przeciwnika (*prosiłbym, żeby to miejsce nie stało się miejscem leczenia frustracji ministra, który miał być w sporcie, trafił gdzie indziej, też do resortu na „S”, i palcem niczym kibic będzie nam groził*) albo jego poziomowi intelektualnemu (*po co się pani zgodziła być premierem, jak pani nie potrafi odpowiedzieć na żadne pytania*). Szczególnie wyrazisty przykład ataku *ad personam* stanowi wypowiedź Marka Sowy skierowana do Jarosława Kaczyńskiego, w której wykorzystany został bardzo nośny perswazyjnie motyw biblijny:

Dzisiaj sprzedajesz tę konstytucję taniej niż Judasz sprzedał Chrystusa, bo on sprzedał za 30 srebrników. Jaka jest cena, Jarku, twojej wiarygodności? (Marek Sowa)

Porównanie adresata do Judasza pozwala z jednej strony wypowiedzieć, choć nie wprost, zarzut zdrady (w dodatku zdrady wynikającej z niskich, materialistycznych pobudek), z drugiej wprowadzić bardzo korzystną perspektywę aksjologiczną dzięki opozycji *Judasz* (uosabiający to, co złe i niebezpieczne) – *Chrystus* (symbolizujący to, co dobre i sprawiedliwe). Po stronie dobra sytuuje się nie tylko sama konstytucja, przywołana przez mówiącego *expressis verbis*, lecz również jej obrońcy, czyli własna grupa odniesienia. Siły perswazyjnej zarzutowi dodaje fakt wykorzystania symbolu zaczerpniętego ze sfery *sacrum*, stanowiącej istotny element odniesienia dla samych oponentów politycznych, a także

nadrzędny składnik ich systemu wartości. Cała wypowiedź zbudowana jest w drugiej osobie liczby pojedynczej, dzięki czemu zasygnalizowana zostaje pewna familiarność, ale też wynikające z niej lekceważenie.

Szczególny rodzaj ataku personalnego stanowi argument erystyczny ukonstytuowany na przywołaniu biografii przeciwnika politycznego. Wówczas z konkretnego wydarzenia należącego do życiorysu osoby stanowiącej przedmiot wypowiedzi czyni się płaszczyznę jej oceny formalnie przypominającą rozumowanie indukcyjne, w rzeczywistości prowadzącą jednak do nieuprawnionego, uogólniającego wniosku o charakterze czysto perswazyjnym. Po wypowiedzi Krystyny Pawłowicz z PiS-u Krzysztof Mieszkowski przywołał następujący fakt:

W 1980 r. w publikacji wydanej przez Instytut Podstawowych Problemów Marksizmu-Leninizmu przy KC PZPR, która to publikacja ukazała się w nakładzie 250 egz., pani Krystyna Pawłowicz napisała tekst pod tytułem „Problematyka prawna kontroli gospodarczej”. Tytuł tej publikacji to „Teoretyczne podstawy budowy rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego w Polsce Ludowej”. (Krzysztof Mieszkowski)

Jako że zdanie to nie zostało następnie skomentowane, poddane refleksji, wplecione w szerszy kontekst, jego dyskredytująca funkcja staje się oczywista. *Nieetyczność użycia biografii albo lepiej – narracji biograficznej* – zauważa Paweł Kuciński – *nie ulega wątpliwości (...), co może wskazywać na uniwersalne, apolityczne wykluczenie takich praktyk, ich niezgodność z ogólnie przyjętymi normami (...)* etyki jako podstawy moralnych działań społecznych. *Interpretacja biografii przez jej kontekstualizację ma po prostu charakter wybitnie ocenny, a nawet – przemocowy* (2014, s. 196).

Chwytem czysto erystycznym, również w najmniejszym stopniu niezwiązanym

z tematem debaty, jest *argumentum ad hominem*. Jako że jego celem jest wykazanie sprzeczności między słowami i czynami przeciwnika (por. Schopenhauer, 1986, ss. 64–65), co w znacznym stopniu zmniejsza jego wiarygodność i odbiera autorytet, zabieg ten był dość często wykorzystywany w trakcie debaty nad Trybunałem. Spójrzmy na poniższy fragment:

Ile trzeba mieć w sobie zakłamania, żeby chować się za konstytucję, żeby chować się za demokrację? Państwo macie usta pełne troski o konstytucję, troski o demokrację i rzekomego ujmowania się za obywatelami. A to, jak się martwicie o obywateli, pokazaliście w ciągu 8 lat rządzenia. Wyrzucaliście do kosza setki tysięcy podpisów, miliony podpisów obywateli. Dziś nie wypada wam powiedzieć, że bronicie ściśle określonych grup społecznych, że chronicie określonej finansjery. (Stanisław Piotrowicz)

W zacytowanej wypowiedzi po raz kolejny pojawił się stawiany opozycji zarzut nieliczenia się z Polakami i niedbania o ich potrzeby. Mówiący równolegle posłużył się obrazowym *exemplum*, które w erystycznym sporze często przybiera formę quasi-dowodu na słuszność głoszonych tez. Ważne, by przykład taki zbudowany był za pomocą oddziałującego na wyobraźnię, budzącego emocje słownictwa (por. Kochan, 2005, ss. 150–153) (*wyrzucaliście do kosza miliony podpisów*).

Argument *ad hominem* był często przywoływany w związku ze sprzeciwem posłów opozycji wobec ograniczenia liczby przedstawicieli poszczególnych klubów, którzy dopuszczeni zostali do zadania pytań w związku z projektem ustawy. Wówczas przybierał on formę *exemplum in contrarium* (por. Schopenhauer, 1986, ss. 69–71), np.:

Przypominam sobie, jak na tej sali marszałek chociażby Komorowski dawał pół minuty czasu

na zadanie pytania i tylko jedno pytanie, jedno pytanie dla klubu przy ustawie. I wtedy to była demokracja. (Marek Suski)

Przywołane powyżej *exempla* odnosiły się do wydarzeń niedawnych, w których bezpośrednio brali udział zarówno mówiący, jak i ich przeciwnicy. Inną funkcję pełnił nawiązanie do historii odleglejszej. Dokonywane są one na dwa sposoby. Albo mówiący wykorzystuje figurę metafory lub porównania, za pomocą której *expressis verbis* tworzy analogię obecnych działań oponentów politycznych do wydarzeń lub postaci z przeszłości, albo owo podobieństwo jedynie sugeruje. Wówczas nie pojawia się metaforyczna nominacja ani konstrukcja składniowa porównania, lecz za sprawą perswazyjnego zestawienia (przywołania wydarzeń bieżących oraz historycznych w jednej wypowiedzi, a niekiedy wręcz w jednym zdaniu) paralela staje się oczywista dla odbiorcy. Kluczowy jest tu dobór takiego wydarzenia z przeszłości, które obarczone jest powszechną i ustabilizowaną społecznie negatywną konotacją, dzięki czemu ujemne wartościowanie może zostać przeniesione na przedmiot wypowiedzi.

Podczas debaty nad Trybunałem zdecydowanie najczęściej pojawiały się wypowiedzi przywołujące polską rzeczywistość sprzed 1989 roku stanowiącą jednoznacznie negatywny element odniesienia, np.: *Po nocach obradujecie, po nocach ustalacie prawo, łamiecie prawo. Taki gwałt na prawie, na konstytucji dokonał się z 12 na 13 grudnia 1981 r. Proszę was, nie idźcie tą drogą!; Dlaczego z uporem wracacie do rozwiązań znanych z Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, do wygaszania mandatów sędziowskich Trybunału Konstytucyjnego przez Sejm; Jak za komuny chcecie wynieść Trybunał Konstytucyjny, tak jak w tamtym systemie przenoszono niepokornych sędziów. Siła perswazyjna przywołania opiera się nie tylko na dość stabilnej ocenie zarówno stanu wojennego,*

jak i samego PRL-u, lecz również na szczególnie wrogim stosunku do socjalistycznej przeszłości przedstawicieli partii rządzącej, do których prezentowana w wypowiedzi analogia się odnosi. W trzech poniższych fragmentach pojawiają się inne odniesienia:

Kiedy w Austrii przygotowywano Anschluss, pierwszą instytucją, jaką rozwalono, był trybunał konstytucyjny. Kiedy w Norwegii Quisling przejął władzę, pierwszą instytucją, jaką zniszczył, był trybunał konstytucyjny. (Michał Stasiński)

Dzisiaj to jest Targowica, to, co robicie. (Marek Suski)

Czego się boicie? Że usłyszycie pytania, na które i tak nie udzielicie odpowiedzi? Boicie się usłyszeć pytania? No, w jakim kierunku wy zmierzacie? W kierunku sejmu niemego? (Zbigniew Konwiński)

Wszystkie przytoczone nawiązania historyczne pełnią podobną funkcję – stanowią nośnik wartościowania, które w ten sposób przenoszone jest na przeciwnika politycznego. Najsilniej aksjologizujący charakter mają, jak się zdaje, dwa pierwsze przykłady. Pierwszy odwołuje się bowiem do najbardziej dramatycznego okresu w historii, drugi z kolei ukonstytuowany został na przywołanym w stosunku do opozycji rzeczowniku *targowica*, który – za sprawą konfederacji związanej w 1792 roku – stał się symbolem zdrady. Zarzut ten ma więc wybitnie nieetyczny charakter, zwłaszcza że przybrał formę bezpośredniej nominacji, pozbawionej sygnałów niedosłowności czy hiperboli.

Negatywna ocena przeciwnika, której wykładnikiem jest jedynie nawiązanie do ujemnie ocenianego okresu lub wydarzenia z historii, może mieć jeszcze wyższy stopień ukrycia i ograniczać się jedynie do aluzji. Spójrzmy na dwie wypowiedzi:

Skąd ten pośpiech? Czy wiecie, że pośpiech jest potrzebny tylko przy łapankach? (Killion Munyama)

Kilka tygodni temu rząd Monachium w porozumieniu z rządem federalnym Niemiec zdecydował o tym, że po 70 latach pierwszy raz na początku stycznia zostanie opublikowana „Mein Kampf” w Niemczech. Chciałem zapytać: Czy pani rząd może wydać podobną decyzję o tym, aby ta książka mogła ukazać się na terenie Rzeczypospolitej? To jest ważne pytanie, bo ja dostaję te pytania od swoich wyborców. (Piotr Miśiło)

W pierwszym fragmencie dyskredytującą funkcję pełni rzeczownik *łapanka*, który wprawdzie wprost nie odnosi się ani do przeciwnika politycznego, ani do wskazanego okresu z przeszłości, jednak ze względu na silne i jednoznaczne skojarzenie z II wojną światową i rzeczywistością okupacji obciąża ujemną oceną przedstawicieli partii rządzącej, która stanowi przedmiot wypowiedzi. Cytat drugi zawiera aluzję szczególnie drastyczną, choć jednocześnie silnie zapośredniczoną. Mimo że na poziomie tekstu nie pojawiają się żadne wykładniki oceny przeciwnika politycznego ani konstrukcja porównania, a końcowa część przybiera formę pytania, całość należy odczytać jako sugestię podobieństw między rządami PiS-u a metodami stosowanymi przez Hitlera. Leo Strauss zabiegi tego rodzaju określił mianem argumentów *ad Hitlerum* – stanowiących szczególną formę *argumentum ad absurdum* – a w czasach późniejszych uznano, że posłużenie się nimi powinno skutkować wykluczeniem autora wypowiedzi z dyskusji.

O ile przywoływane ostatnio wypowiedzi, służące zdezawuowaniu przeciwnika, odnosiły się do przeszłości, o tyle argument *ad consequentiam*, nazywany przez Schopenhauera fabrykowaniem konsekwencji (1986, ss. 68–69), ukierunkowany jest na przyszłość. Podczas

debaty nad Trybunałem Konstytucyjnym stosowany był przez obie strony sporu (w wersji pozytywnej lub negatywnej), jednak szczególnie interesujące są te fragmenty, w których to opozycja prezentuje następstwa przyjęcia rządowego projektu ustawy. Opis przyszłości, a dokładniej jej kreacja, najczęściej skierowana jest do osób śledzących debatę za pośrednictwem mediów (choć na poziomie gramatyki adresatem mogą pozostawać posłowie zebrani na sali obrad) – wówczas przybiera jedną z dwóch form: albo wyrażona jest za pomocą zdania asertorycznego, albo przyjmuje formę pytania sugerującego. Celem jest przekonanie odbiorców o nieuczciwości i szkodliwości intencji twórców projektu ustawy. Znacznie rzadziej nie tylko formalnym, lecz również rzeczywistym adresatem argumentu *ad consequentiam* są przedstawiciele partii rządzącej, a chwyt przybiera wówczas formę argumentu *ad baculum*. Poniżej cztery przykłady:

Jaki będzie wasz kolejny krok? Z kroku na krok pogłębiacie kryzys konstytucyjny. Co będzie dalej, kiedy Polacy się nie ugną, kiedy nie ugnie się opozycja przeciwko wam? [...] Pracujecie po nocach, wchodźcie do różnych instytucji w nocy. Rozumiem, że w nocy można też wejść do trybunału z wytrychem i zająć budynek. To będzie wasz kolejny krok? Jak daleko się posuniecie w niszczeniu państwa? (Sławomir Neumann)

Już teraz obywatele mogą być pewni, że żadna skarga konstytucyjna, żadne pytanie prawne sądu nie zostanie rozpatrzone przez sąd konstytucyjny. (Borys Budka)

Powinniście się wstydzić! Wylądujecie tam, gdzie wasze miejsce, na śmietniku historii. (Zbigniew Konwiński)

Każda władza przemija. Pamięta pan, jak boleśnie przeminęła w 2007 r. pańska władza. (Eugeniusz Kłopotek)

Choć w pierwszej wypowiedzi obraz przyszłości zamknięty został w formie pytania – ma więc czysto hipotetyczny charakter – obrazowość opisu (zarówno w części odnoszącej się do teraźniejszości, jak i do przyszłych działań strony rządowej) wpływa na duży stopień jego sugestywności. Nawet jeśli na poziomie jawnym nie pojawiają się żadne wykładniki pewności, odbiorcy mogą poczuć obawę o przyszłość, a przede wszystkim nabrać podejrzeń w stosunku do uczciwości przedstawicieli partii rządzącej. Ekspozowanie rzeczownika *noc*, który został użyty aż trzykrotnie, oraz użycie wyrazu *wytrych* budzą automatyczne i jednoznaczne asocjacje z działalnością złodzieja. Warto na marginesie zwrócić uwagę, że wypowiedź ta po raz kolejny wykorzystana została do nakreślenia manichejskiego podziału na dwie grupy: 'wy działacie podstępnie, by zniszczyć państwo, my się nie ugnieemy w walce przeciwko tym działaniom'.

Drugi fragment ma już charakter kategoryczny – pozbawiony jest wskaźników hipotetyczności, mimo że przyszłość nie podlega weryfikacji, a wzmocnieniu stopnia pewności służy zwrot *mogą być pewni*. Jak pisał Marek Kochan: *Używanie techniki „fabrykowania konsekwencji” polega na straszeniu lub kuszeniu tym, co może nie jest bardzo prawdopodobne, ale za to sugestywne. Odbiorca bowiem oceni siłę takiego argumentu raczej na podstawie swoich obaw czy pragnień (bardzo bym chciał – bardzo bym nie chciał) niż na podstawie racjonalnej analizy prawdopodobieństwa, że stanie się to, o czym mowa. Tym bardziej że zwykle ocena prawdopodobieństwa wystąpienia określonych skutków jest trudna nawet dla fachowców (2005, s. 99).*

Dwie ostatnie wypowiedzi mają odmienny charakter. Wprawdzie również służą obniżeniu wartości przeciwnika w oczach odbiorców, przypominają jednak raczej ostrzeżenie lub groźbę kierowane bezpośrednio do oponentów politycznych. Wyrażenie *na śmietniku*

historii, choć w dużej mierze już zleksykalizowane, w pewnym stopniu pozbawia przedstawicieli partii rządzącej wymiaru ludzkiego za sprawą reifikującej metafory.

Sejmowa debata nad Trybunałem Konstytucyjnym niemal w całości zdominowana została przez walkę z przeciwnikiem politycznym, który był postrzegany i prezentowany w kategoriach wroga. Wypowiedzi rzadko dotyczyły meritum, czyli projektu nowelizacji ustawy, a jeśli już się do niego odnosiły, charakteryzował je najwyższy stopień ogólności, wynikający z perswazyjnego, oddziałującego na wyobraźnię przywoływania skutków proponowanych zmian. Wyrażenia takie jak *demontaż państwa, destabilizacja kraju, destabilizacja sytuacji w Polsce* – stosowane przez obie strony – były tak często powtarzane, że stały się niemal pustymi treściowo ogólnikami, które *najczęściej stosowane bywają* – jak pisał już w latach 80. Tadeusz Klementewicz – *do tworzenia wzorów językowych, będących w istocie zbitkami myślowymi wbijanymi w głowę niczym gwoździe w deskę, których zadaniem jest kształtowanie percepcji jakiegoś wydarzenia czy faktu doniosłego politycznie. Niemało słów należących do omawianej kategorii ma jeszcze jedną charakterystyczną cechę. Mianowicie ujmują one w formy wyrazowe wartości ideologiczne, dające legitymację różnorodnym zbiorowym działaniom. Wskutek tego, powielane w przemówieniach politycznych, wypowiedziach propagandowych, przekształcają się w szablony językowe (1982, s. 255).* Zamiast dyskusji, odbiorcy otrzymali serię monologów pozbawionych jakichkolwiek odniesień do wypowiedzi przedmówców. Próby pozytywnej kreacji własnej grupy odniesienia skutkowały z kolei pozornymi argumentami o charakterze populistycznym. Pojawiały się głosy mówiące, że cały spór należy uznać za zastępczy, jako że uniemożliwia dyskusję dotyczącą realnych

problemów zwykłych obywateli (*sądzę, że ten konflikt uniemożliwia pracę nad tym, że 3,5 mln młodych ludzi uciekło z Polski, bo miało dość, i nad wieloma innymi ważnymi problemami*) oraz pytania retoryczne wyrażające oburzenie z powodu niemerytoryczności dyskusji (*dlaczego nie dajemy możliwości ludziom, aby zrozumieli to chociaż, zapoznali się z tym, o czym tutaj dyskutujemy, nad czym za chwilę mamy głosować? Dlaczego?*). Te ostatnie traktuję jako populistyczne, ponieważ nie towarzyszyły im żadne próby przeniesienia dyskusji na poziom rzeczowy i racjonalny, należy zatem uznać, że służyły jedynie zdobyciu przychylności odbiorców.

Całości obrazu debaty dopełniają okrzyki z sali, których większość miała charakter obraźliwy lub lekceważący (*Nie drzyj się; Cicho, nie wrzeszcz; Brejza, spadaj; Ale bredzi!; Ty jesteś żałosny; Złodzieje!*), a niektóre sprowadzały się do etykiety obarczonej jednoznacznie negatywną konotacją, zwłaszcza nawiązującą do socjalistycznej przeszłości (*Wróć, komuno!; Towarzyszu!; Cenzor!; Precz z cenzurą; Precz z komuną!*).

Pozorny charakter dyskusji z pewnością sprzyjał partii rządzącej, pozwolił bowiem uniknąć rzeczowej debaty nad słabościami proponowanych zmian, dla opozycji jednak – jak się wydaje – zdecydowanie bardziej korzystne byłoby rzetelne wypunktowanie tych elementów ustawy, które uznała ona za niebezpieczne. Pozbawione emocji, zracjonalizowane odwoływanie się do konkretnych fragmentów tekstu wraz z jednoczesnym konfrontowaniem ich z obowiązującymi rozwiązaniami prawnymi nie tylko pozwoliłoby odbiorcom lepiej zrozumieć istotę nowelizacji, lecz również postawiło rząd w znacznie gorszej pozycji. Tymczasem osoby śledzące debatę otrzymały dwie zupełnie różne wizje tego, co dzieje się w państwie, kto jest wrogiem, a kto przyjacielem.

Chris Barker w swoich *Studiach kulturowych* pisał: *Narracje to opowieści skonstruowane, które stanowią próbę wyjaśnienia sposobów funkcjonowania świata. Dostarczają nam struktur rozumienia i reguł odniesienia dotyczących sposobu konstrukcji świata społecznego, udzielając tym samym odpowiedzi na pytanie, jak mamy żyć* (2005, s. 259). Zarówno partia rządząca, jak i opozycja przedstawiły, a mówiąc dokładniej – wykreowały pewną określoną wizję rzeczywistości. Jeśli przyjrzymy się obu tym narracjom i spróbujemy zrekonstruować fundamentalne składniki tworzonego przez obie strony obrazu świata czy – mówiąc ściślej – sytuacji, w której znalazła się Polska, okaże się, że nie mają one żadnych punktów wspólnych (choć wpisują się w bardzo podobne schematy). Spróbujmy zatem na koniec odtworzyć elementy składające się na obie wizje rzeczywistości.

1. Obraz sytuacji kreowany przez partię rządzącą: Platforma Obywatelska jeszcze w okresie własnych rządów celowo wybrała w niekonstytucyjny sposób nowych sędziów Trybunału Konstytucyjnego, by w ten sposób (dzięki zaprzyjaźnionemu, upolitycznionemu składowi) sparaliżować pracę przyszłego rządu i uniemożliwić dobrą zmianę w kraju. Kiedy się to nie udało, rozpoczęła (teraz już razem z innymi ugrupowaniami opozycyjnymi) sztuczne kreowanie konfliktu, okłamując społeczeństwo i manipulując faktami, by w ten sposób zdezasuować partię rządzącą. Działania tych nie przerwał nawet wyrok Trybunału Konstytucyjnego, który jasno stwierdził, że Platforma Obywatelska złamała prawo. Prawo i Sprawiedliwość – mając poparcie narodu – robi w tej chwili wszystko, by obronić Polskę przed celowo wprowadzaną przez opozycję destabilizacją kraju.
2. Obraz sytuacji kreowany przez opozycję: Prawo i Sprawiedliwość po dojściu do władzy rozpoczęło wprowadzanie rządów totalitarnych. Pierwszym ruchem

było unieważnienie zasady trójpodziału władzy, spacyfikowanie Trybunału Konstytucyjnego, który jako jedyny miał jeszcze szansę uchronić Polskę przed nowymi niebezpiecznymi, niekonstytucyjnymi zmianami prawnymi. Z tego powodu partia rządząca zignorowała wyrok Trybunału, który jasno stwierdził, że wybór nowych sędziów przez PiS był niezgodny z prawem. Wszelkie ich dalsze działania zmierzają ku zawłaszczeniu wszystkich sektorów państwa. Opozycja – mając poparcie narodu – robi w tej chwili wszystko, by uratować Polskę przed siłą i podstępem wprowadzaną destabilizacją, prowadzącą do ustanowienia władzy totalitarnej, nieliczącej się ani z prawem, ani z ludźmi.

Jak widać, choć przedstawione wyżej narracje są doskonale symetryczne, nie mają żadnych punktów stykowych, są tak odległe od siebie i dogmatyczne, że nie sposób znaleźć między nimi jakiegokolwiek płaszczyzny porozumienia, a sposoby diagnozowania kryzysu, do jakiego doszło w związku z konfliktem wokół Trybunału Konstytucyjnego, nie dają się w najmniejszym stopniu uzgodnić, co może wyjaśniać, dlaczego dyskusja parlamentarna nad Trybunałem miała charakter wyłącznie pozorny. Obie strony wyszły najpewniej z założenia, że nie tylko niemożliwe jest porozumienie z przeciwnikiem politycznym, lecz wręcz wszelka próba wymiany z nim zdań jest bezzasadna z uwagi na krańcowo odmienny sposób postrzegania i definiowania rzeczywistości. *Nie ma tu miejsca* – pisał o tego rodzaju retoryce Michał Głowiński – *na żadne dogadywanie się z oponentem, z góry są wykluczone wszelkie wysiłki dążące już nawet nie do zrozumienia jego poglądów, pomysłów, postaw, ale choćby elementarnego ich respektowania. Obowiązują tu w pełni zabsolutyzowane przeciwstawienia, świat jest czarno-biały, nie ma stadiów pośrednich. Nasze racje ogarniają wszystko, co*

uważamy za dobre, oni zaś są wszelkich racji pozbawieni (2009, s. 242). Ukierunkowanie na walkę zamiast próbę rzetelnej dyskusji uniemożliwiło tak ważną dla przeciętnego obserwatora życia politycznego wymianę myśli oraz głębszy wgląd w sytuację. Z powodu podejścia obu stron do debaty, w trakcie której realizowane były jedynie partykularne cele konkretnych partii politycznych, dążących przede wszystkim do zdezasuowania przeciwnika politycznego, społeczeństwo pozbawione zostało możliwości zapoznania się z faktycznymi konsekwencjami wprowadzanych zmian oraz wyrobienia sobie opartej na faktach opinii na ich temat. Jeśli więc przyjąć, że podstawą demokracji jest dyskusja, diagnoza stanu demokracji w Polsce nie może nastrajać optymistycznie. 🙄

Laura Polkowska, doktor nauk humanistycznych w zakresie językoznawstwa, zajmuje się językiem polityki, dyskursem medialnym, etyką słowa, retoryką i perswazją, a także kulturą języka. Członek Obserwatorium Etyki Słowa przy Towarzystwie Kultury Języka oraz Zespołu Etyki Słowa Rady Języka Polskiego PAN. Jest między innymi autorką monografii *Język prawicy* oraz współautorką *Studiów z etyki słowa*.

Afilacja:

Wydział Nauk Humanistycznych UKSW w Warszawie
ul. Dewajtis 5; 01-815 Warszawa
e-mail: laurapolkowska@op.pl

Bibliografia

- Barker, Ch. (2005). *Studia kulturowe. Teoria i praktyka*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Głowiński, M. (2009). *Nowomowa i ciągi dalsze. Szkice dawne i nowe*. Kraków: Universitas.
- Jakubowska-Branicka, I. (2013). *O dogmatycznych narracjach. Studium nienawiści*, Warszawa: Wydawnictwo Trio.

- Karwat, M. (2007). *O złośliwej dyskredytacji. Manipulowanie wizerunkiem przeciwnika*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Klementewicz, T. (1982). *Poradnik manipulatora: środki językowe*, „Edukacja polityczna”, nr 1, s. 247–260.
- Kochan, M. (2005). *Pojedynek na słowa. Techniki erystyczne w publicznych sporach*. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Kuciński, P. (2014). *Etyka narracji? Fabularyzacja pojęcia PRL we współczesnej publicystyce prawniczej*. W: A. Cegieła, P. Kuciński, L. Polkowska, M. Stępień, *Studia z etyki słowa*. Warszawa: Dom Wydawniczy Elipsa, s. 182–233.
- Schopenhauer, A. (1986). *Erystyka, czyli sztuka prowadzenia sporów*. Warszawa: Studencka Oficyna Wydawnicza Almapress.
- Szymanek, K. (2001). *Sztuka argumentacji. Słownik terminologiczny*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Debate on the Constitutional Tribunal as an Example of an Ostensible Dialogue

Abstract

On 22 December, 2015 a parliamentary debate took place to discuss a Bill on Constitutional Tribunal. In this debate, representatives of government and opposition avoided comments concerning the substance of the problem. They however used persuasion techniques aimed at discrediting political opponents. This sketch is dedicated to analyzing main persuasion strategies used in the debate which took on the nature of an ostensible dialogue. The most frequent techniques were: war metaphors, comparisons related to a historical events that have pejorative connotation, *argumentum ad personam* and other eristic arguments. All of them made a real dialogue and an insight into a problem impossible. Both – the ruling party and the opposition – created their own, precise view of reality. Their narrations are placed in the similar schemas, but they don't have any common points at all. The crucial elements of their conceptual pictures of the world can't be combined with each other.

Keywords:

Constitutional Tribunal, ostensible dialogue, rhetoric, persuasion, eristic, discreditation.